

SEANS Scena wstępna...

C15

ADAM wchodzi, siada na krzesło, otwiera gazetę, nic w niej nie znajduje, mruży coś pod noseem na ten temat, rozgląda się wokoło

ADOLF /wchodząc/ O, pan tu już jest? Jest pan pierwszy. Jak to się mówi? Pierwszy-lepszy. No to ja ~~XXXX~~ już wolę być drugim.

ADAM nic nie mówi

ADOLF Zdaje się, że ja już pana gdzieś widziałem. Wiem! Wpisuarze w Brukseli, na rue de Violence. Pan już kończył, a ja dopiero zabierałem się do roboty. Tam pan też był pierwszy. Bo musi pan wiedzieć, że ja wszystko kojarzę. Jeżeli coś wiem, to tylko dlatego, że kojarzę. Mogłbym być znakomitym historykiem.

Aha, <sup>kojarze sobie:</sup> porusznik <sup>Iks</sup> rozmawiał w nocy z ósmego na <sup>Ypsilon</sup> dziewiątego lipca z antykwariuszem, rozumiem; dlatego pułkownik <sup>Ypsilon</sup> przygotowywał swój pucz o tydzień wcześniej. Rządzący generał Zet był bezradny i musiał ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ uciec do Islandii.

Zdażył jeszcze przedtem powiesić porusznika Iks i paru innych jego kolegów, <sup>Er</sup> i Zaufanego szefa departamentu kultury <sup>uśmieć</sup> poinstruował, jak ma się <sup>dobrze</sup> do pułkownika, <sup>tu</sup> gdy stanie na trybunie, by wygłosić przemówienie powitalne. Pana nie interesuje polityka?

ADAM Nie.

ADOLF A co pana interesuje?

ADAM Mistrz. Przyjdzie, <sup>kiedy</sup> jak zbierze się więcej publiczności.

ADOLF Wiem. Nas dwóch to za mało.

(słychać głosy kobiet)

ANNA ~~XXXXXXXXXX~~ Więc mówi pani, że on jest inny.

ADELAJDA W porównaniu z innymi jest zupełnie inny.

(obie panie wchodzą)

ANNA O, myślałam, że będziemy pierwsze, szkoda.

ADOLF Pierwszy był pan, ja byłem drugi.

ANNA Czyżby? /wchodzi Albert/

ALBERT Wiem, o czym Mistrz będzie dziś powiedział. Ale nie zdradzę paniom.

ADOLF To może panom pan zdradzi. <sup>z Tak</sup> Może być na ucho. A ja powtórzę głośno, bo mnie na tajemnicach nie zależy. /do Alberta/ Zdaje

1a  
nie  
wchodzi  
Anp  
zdradzi  
wchodzi



się, że ja już gdzieś pana widziałem. Wiem!

ALBERT W Brukseli nie byłem, jeśli panu o to chodzi. Byłem w Antwerpii, w Gandawie, ~~zaliczyłem~~ <sup>zaliczyłem</sup> nawet Namur i Malmedy, ale w Brukseli nie byłem.

ADELAJDA Jak Mistrz wejdzie, to co mamy powiedzieć?

ANNA Niech pani powie, żeby zdjął marynarkę, bo na sali gorąco.

ADELAJDA Ale tu nie jest gorąco!

ANNA Niech pani powie, że jest gorąco, zobaczymy, czy jest ~~XXXX~~ inteligentny, czy tylko uprzejmy. Bardzo mi na tym zależy, chcę go rozgryźć.

ADELAJDA To niech <sup>to</sup> pani sama powie. Ja nie umiem kłamać. Raz tylko skłamałam, kiedy byłam małą dziewczynką. Zjadłam <sup>widzieli</sup> bratu czekoladę, którą on ukradł z kredensu i powędziałam rodzicom, że to ja ukradłam.

ADAM Bardzo interesujące. /do Adolfa/ Nie uważa pan?

/grzebie w teczce/  
ADOLF Uważam, uważam. Będę wszystko zapisywał, każde słowo. ~~(czy)~~  
... zjadłam... z kredensu... że to ja ukradłam.

ADELAJDA Tego nie musi pan pisać.


ADOLF Wiem, wiem. Ale ja chcę odtworzyć atmosferę intelektualną, w której ma <sup>odbyć</sup> się pierwsze spotkanie z Mistrzem. Każde słowo, ~~które~~ które tu pada, jest ważne. Zaliczył pan Malmedy i co jeszcze?

ANNA Namur.

ADOLF Jak się to pisze?

ANNA Zwyczajnie: na mur.

ADOLF Na mur? Osobno?

ALBERT Zdaje się, że Mistrz już nadchodzi. 

/słysząc głos Mistrza/ To mówi pan, że przedtem jeszcze zdażył powiesić porucznika Iks i paru innych jego kolegów. Zdolny ten pana generał! /wchodzi/

MISTRZ A, dzień dobry! /staje przed audytorium, uśmiecha się wdzięcznie i dość długo; ~~które~~ wywołuje atmosferę oczekiwania/

STRZ  
DAM  
BERT  
INA  
DOLF  
LAJDA

A

MA:

CHORA  
TRYTA  
KOSTA

*Handwritten notes:*  
Pomp ↑  
Wszystko  
wskazywać  
(wskazywać)  
Almasty

*Handwritten notes:*  
Wszystko  
wskazywać  
(wskazywać)

*Handwritten notes:*  
3)  
Wszystko  
wskazywać  
(wskazywać)

MASTEK Świadom rodzaju mojego talentu pozwalam sobie za-  
jąc państwu nieco czasu. Proszę się nie obawiać, nie będzie  
to wykład, nie będą to nudne, pedantyczne wywody. Zawsze uwa-  
żałem, że nie wolno nikogo zanudzać, byłem też zdania, że  
człowiekowi, który mnie słucha, należy się odpowiedni szacu-  
nek, a ten wyraża się najpełniej w tym, że mój słuchacz czuje  
się niejako przez sam temat, który mu serwuję, wywyższony, <sup>dot. aut.</sup> ~~honor-~~  
~~ylitowany~~. Wybieram temat może najtrudniejszy. Jest nim dowo-  
dzenie. Ach, proszę mnie dobrze zrozumieć, tu nie chodzi o do-  
wodzenia armią czy jakąś bandą łobuzów, tu chodzi o zwykłe ro-  
zumowanie, które uzasadnia jakiegokolwiek twierdzenie przez wnioś-  
kowanie na podstawie twierdzeń już dowiedzionych, przy czym  
należy starać się unikać popularnych błędów w dowodzeniu, jak  
métabasis eis allo génos czy argumentum e consensu omnium, <sup>gdzie</sup>

te prowadzą niechybnie do wulgarnych przeinaczeń, <sup>którymi</sup> ~~którymi~~  
<sup>którymi</sup> ~~którymi~~ w gazetach, <sup>które</sup> ~~które~~ państwo zapewno czytacie, karmi się dość  
podejrzaną i mieszaną umysłowo publiczność. Formalna struktu-  
ra dowodu jest jakby odwróceniem sylogizmu, to wiemy wszyscy,  
ale wystarczy spojrzeć na tę sprawę nieco inaczej...

ADAM. Przepraszam, zrobiło się późno, a ja jeszcze mam wypoc-  
wadzić auto z garażu, wychodzę więc dyskretnie, o, cholera,  
że też szanowny pan musi zawsze wyciągać nogi, przecież wi-  
dzi pan, że wychodzę, przepraszam, jak mi się uda, to może jesz-  
cze zjawię się pod koniec pana wywodów, zresztą pan Adolf i  
tak wszystko zapisuje, /wraca do rzędu krzeseł/ tylko na mi-  
łomć Boską, niech pan pisze wyraźnie, co się z panem stało,  
przecież miał pan takie ładne piśmo, te listy, które pan pisał  
do mojej żony, przecież to <sup>to</sup> ~~to~~ warcydzieła kaligrafii, a tu, co?  
/wrywa Adolfowi zeszyt/ No proszę, jakie bażgroły, ~~ma~~ wycho-  
dzą, chciałem wyjść dyskretnie, ale czy w naszym kraju można  
coś zrobić dyskretnie? /oddaje zeszyt Adolfowi/ Banda łobuzów  
pisze się przez u zwykle, to tak na marginesie, już wychodzę,



co pan z tymi nogami, jeszcze pan wyciągnie nogi w swoim czasie, a teraz niech je pan podciągnie, żeby mógł wyjść./wychodzi/

MISTRZ Formalna struktura dowodu, wiemy to wszyscy, jest jakby odwróceniem sylogizmu...

ALBERT Czy nadal uważa pan, że sylogizm powstaje ze schematu wnioskowania pośredniego, czy też <sup>nie</sup>zmienił pan zdanie? Chciałbym to wyjaśnić, iżby nie było niejasności, chociaż dla mnie <sup>tydzień to raz</sup> jasne. Niejasności pojawiają się dopiero wtedy, no, mniejsza, <sup>to ja</sup> i tak <sup>już</sup> muszę wyjść, przepraszam panią, o, zdaje się kopnąłem panią w kostkę. Jeśli pani wyjdzie ze mną, mogę ją pani rozmasować, nawet zaraz na schodach, im szybciej tym lepiej, każdy lekarz to przyzna, chwileczkę, moje notatki, niech pani nie podnosi, sam podniosę, już wychodzę, przepraszam, wychodzę, bo muszę wyprowadzić psa, o tej porze on się bardzo niecierpliwi, do widzenia./wychodzi/

MISERZ Konkluzją dowodu zawsze jest jakieś twierdzenie. Na przykład twierdzenie, które brzmi następująco: ten drugi pan, który wyszedł, bo coś ma tam wyprowadzić, nie mógł okraść dyplomaty afgańskiego na bankiecie, który wydał konsul radziecki, mógł jednak okraść tę panią, którą być może celowo kopnął w kostkę, by <sup>sprawnie</sup> zatuszować sprawę.

ANNA Faktycznie, okradł mnie! Wyjął z torebki wszystkie pieniądze, a miałam ich sporo, bo właśnie chciałam kupić okazjnie dość drogie futro. Czy myśli pan, że gdy spotkam go teraz na spacerze z psem, odda mi całą sumę? A może nie odda, tylko poszczuje na mnie psa, pies może być wściekły, pewnie, jak tyle czasu nie był wyprowadzany, może być wściekły. Moja koleżanka wyszła kiedyś z auta na moment, było to na wsi, nie przyjrzała się ani jednej chmurce, a <sup>pies</sup> ten już ją złapał za łydkę, musiała ~~XXXXXX~~ przez miesiąc błać zastrzyki, a ja tak nie lubię zastrzyków, oczywiście, wyłączam tu zastrzyki pieniężne, czasem



*(Archidru)*  
 muszę sobie dorobić, ale teraz już wychodzę, i tak miałam wyjść.  
 MISTRZ Należy poddać ścisłej rewizji samo pojęcie dowodu. ~~Dowodu~~  
~~Dowodu na to, że słowo to używane jest przez wszystkich jedna-~~  
~~kiego~~ Już niejednokrotnie miałem sposobność spotrzeć, że gdy  
 pada słowo dowód, naród <sup>doświadkowa</sup> zniewolony przez administrację i dalek  
 od myślenia w kategoriach logicznych, ma na myśli ów obrzydliwy  
 dokument ze zjedeciem, na którym wszyscy - bez wyjątku - wyglą-  
 damy jak <sup>zawodowi</sup> przestępcy. <sup>Jaki indywersanci?</sup> A przecież dowód nie jest niczym innym jak  
 tylko skończonym ciągiem zdań uzasadniającym prawdziwość jakie-  
 goś twierdzenia. I tu napotykamy <sup>drastycznie</sup> na trudności najwyższej klasy.  
 Ten drugi pan, który wyszedł, bo <sup>drastycznie</sup> na niecierpliwego psa, jest zło-  
 dziejem, naturalnie, jeśli mu się udowodni, że wyjął <sup>nie swojej</sup> z torebki  
 pieniądze przeznaczone na zakup okazjnie drogiego futra. Powie-  
 my - jest złodziejem. A przecież należy powiedzieć: ten pan by-  
 wa złodziejem, bo kiedy zapytywał mnie, czy syllogizm powstaje ze  
 schematu wnioskowania pośredniego, <sup>gestykulował</sup> operował rękami, które w ty  
 momencie nie mogły się zagłębiać w torebce osoby z nim sąsiadu-  
 jącej. Jest różnica, czy powiem: jest złodziejem <sup>czy tu</sup> bywa zło-  
 dziejem. Można na przykład bywać świnią, nie będąc świnią. Cho-  
 dzi tu zatem - w zakresie dowodzenia - o zasadną argumentację,  
 której nie można przeciwstawić niczego poza jej potwierdzeniem.  
 Dowód wymaga więc weryfikacji nie tylko w zakresie rzeczowym,  
 ale i słownym. Co więcej...

ADOLF Przepraszam, muszę wyprowadzić na spacer ~~XXXXXXX~~ przy-  
 jaciela-alkoholika, on ~~XXXXXXX~~ nie powinien w domu siedzieć  
 dłużej niż dwie godziny, gdyż po tym czasie pojawia się u nie-  
 go, co zrozumiałe, przemożna chęć przypomnienia sobie zapachu  
 etylowego, a spacer może temu zapobiec, może skierować jego u-  
 wagę na inne atrakcje, choć trzeba przyznać, że świat nie <sup>oferuje</sup>  
na (nam ich) zbyt wiele. Atrakcją mógłby być dla niego wykład o do-  
 wodzeniu, ale mój przyjaciel jest z <sup>prawdu</sup> prawdu prawnikiem i ma to  
 wszystko w małym palcu, <sup>myłto</sup> a tak naprawdę - to ma to <sup>gdzieś</sup> gdzieś. Jego  
 myśli krążą zupełnie w innych regionach, o strasznie późno się

*V. Kojmow*  
*jak 22-*  
*W. W.*  
*W.*

*W. → ? T*

6.  
zrobiło, istotnie, ależ późno, zagadaliśmy się, już wychodzę,  
/wychodzi/

MISTRZ. Tak. Chodzi więc o zasadną argumentację, Dowód wymaga weryfikacji nie tylko rzeczowej, merytorycznej, ale i słownej. Nie wspomniałem jeszcze o dowodzie pośrednim, apagogicznym, który polega na tym, że z negacji twierdzenia, które ma się udowodnić, wywodzi się jej fałszywe następstwa, co prowadzi do odrzucenia zaprzeczonego twierdzenia, a tym samym do przyjęcia twierdzenia dowodzonego.

ADELAJDA Podziwiam, jak łatwo mistrz obraca się w kręgu problemów tak zawiłych. Szczególnie to ostatnie zdanie z pewnością utkwi mi w pamięci na zawsze. Czy sądzi Mistrz, że to zdanie nadawałoby się jako napis na nagrobku? Jest bardzo oryginalne, w jaskrawym przeciwieństwie do <sup>liczej</sup> lektury, którą oferują nam nasze przepiękne komentarze. Ale muszę już iść, ~~WYKONAJCIE~~ muszę wyprowadzić moich siostrzeńców na ludzi, a to wymaga lekcji języków obcych, opłacam je z moich oszczędności, więc są to lekcje <sup>zaledwie</sup> ośmiominutowe, ale zawsze coś; nie przeszkadzam, już idę, ale proszę kontynuować, o, zagadałam się, nawet nie zauważyłam, że jestem jedyną pana słuchaczką, osiem minut lekcja, do siostrzeńców mam dwa razy po pięć minut, razem minut osiemnaście, myślę, że zdążę jeszcze na ostatnie wywody Mistrza, proszę mówić wolno, to zdążę. /wychodzi/

MISTRZ /składa papiery, zabiera się do wychodzenia, nagle spostrzega pod krzesłem plik pieniędzy/ Więc nie było kradzieży. Było tylko podejrzenie i pomówienie. Ale jest i dowód: człowiek, która kocha psa, nie może być złodziejem. To już coś jest. Nie-wieć, ale coś w tym jest. /wychodząc, do widzów/ Zapamiętajcie to sobie: człowiek, który kocha psa, nie może być złodziejem.

(mmy/ha)



STRZ  
EWARYST  
DLF  
INA  
DELADDA  
SAM



wa:  
BERTA-??  
EWORA

MISTRZ Dziś, mili państwo, będę sobie poczynił dość bezceremonialnie. Wiem, że wywołam tym zgorszone okrzyki tych, którzy uważają, że jestem dla nich. ~~Nie~~ oni dla mnie, lecz ja dla nich, <sup>co służyć im może na błąd</sup> Osiągnąłem moje mistrzostwo bez większego wysiłku, ale włożyłem w nie sporo pracy. Nigdy nie miałem kompleksów niższości, ale starałem się być pokorny wobec wszystkim<sup>ch</sup>, jako że mistrz jest też sługą. Służyłem ludzkości, jak mogłem, ale ponieważ mogłem więcej...

EWARYST <sup>(wzdech)</sup> Szanownemu koledze wydaje się <sup>serwce</sup>, że jest jedynym mistrzem. Otóż pozwolę sobie zwrócić uwagę pana, że ja również jestem mistrzem, może nie aż tak owianym bezkrytycznymi superlatywami jak pan, ale na swój sposób może lepszy, od pana, przynajmniej w tych zakresach, w których pan jest gorszy ode mnie. Czy pan to pojął?

MISTRZ Tak, pojąłem. To nie było trudne. Albo pan przecenia siebie, albo nie docenia innych. Przyjmuję bez oporu pana udział w seansie, panie Ewaryście, wiem o panu więcej, niż panu się wydaje, ale najpierw niech pan nam opowie, w jakim to zakresie jest pan lepszy ode mnie, lub - jeśli pan woli - w jakim to zakresie ja jestem gorszy od pana.

EWARYST Mam na myśli mistykę. Tak, po prostu: mistykę. Ja żyję <sup>em</sup> średniowieczny i mistyka ma dla mnie większe znaczenie niż cały bagaż współczesności, którym pan jest tak bezgranicznie obciążony. Czy pan przeżywał <sup>wyjątkowe</sup> stany ekstazy? Czy miał pan <sup>awentury</sup> jakieś doświadczenia religijne? Czy potrafił pan choćby na tydzień oderwać się od świata, uciec od świata? Czy potrafił pan nie jeść mięsa i wyrzec się uciech ~~nie~~ cielesnych? A ja potrafię.

MISTRZ Widzi pan, ja najwyższej stawiam wolność. Mogę jeść mięso i mogę nie jeść mięsa, mogę oddawać się <sup>zadowolonym w chwili potrzeby</sup> uciechom cielesnym i mogę im się nie oddawać. Pan natomiast może się tylko wyrzekać wszystkiego. Czy mógłby <sup>się pan wyrzec</sup> dzisiaj konkurowa-

nia ze mną? Nie, skądże. Jakiś idiotyczny imperatyw każe panu stanąć obok mnie i konkurować byle czym...

EWARYST Mistyka nie jest byle czym. Dla idioty mistyka <sup>być może</sup> jest oczywiście czymś mało ważnym, jeśli w ogóle idiota wie, jaki jest sens mistyki, jakie jest jej znaczenie i działanie. Pana ukochany idiota entuzjazmuje się faktycznie byle czym - sportem, kartami, używanym autem - i dlatego ~~każda~~ każda rzecz będzie uważał za byle co, a więc i mistykę, metafizykę, religię, wiarę, mądrość ~~etc~~ i filozofię. Kiedyś wykładałem mistykę w gronie zdawałoby się dość kompetentnym, ale kiedy doszedłem do bardzo ważnego punktu, którym jest myślenie syntetyczne, polegające na intensywnym zwielokrotnieniu myśli dzięki ~~XXXXXXXXXX~~ odrzuceniu analizy, jeden z uczestników zadał mi pytanie tyleż szokujące, co bulwersujące: czy w średniowieczu znał już rozporek.

MISTRZ I pan oczywiście nie umiał na to pytanie odpowiedzieć.

EWARYST Umiałem, ale nie chciałem. Wieś pan, samo słowo rozporek ~~XXXXXXXXXX~~ budzi we mnie fizyczną odrazę. W innych językach, w angielskim, francuskim czy nawet niemieckim, nie jest ono aż tak obrzydliwe, jest to zwykły terminus technicus.

ADOLF Terminus technicus, niech pan da spokój łacinie! Więc w końcu jak: znano czy nie znano, a jeśli <sup>nie</sup> nie, to od kiedy?

EWARYST Co od kiedy?

ADOLF Mistrzu! Niech pan wyrzuci tego konkurenta, przypuszczalnie wprowadził go pan, by ożywić swoje wywody, ale sam pan widzi, że to debil, tylko że niezły <sup>w głodówkach seksualnych i w</sup> ekstazach. Jak ten pan powie jeszcze słowo, wyjdę.

EWARYST Powiem tylko jedno słówko.

ADOLF Wychodzę. /wychodzi/

MISTRZ Wszedł.

ANNA Wróci.

<sup>ADAM</sup> ALBERT Znam go, nie wróci.

ADELAJDA Wróci, bo coś tu zostawił, jakieś nuty.

<sup>ADAM</sup> To są moje nuty.

<sup>ALBERT</sup>



ADOLF /wraca/ Wróciłem.

EWARYST /chce coś powiedzieć, nic nie mówi/

MISTRZ Dobrze, że pan wrócił.

~~ADOLF~~ <sup>Beer</sup> ADOLF Ale mogę wyjść. W każdej chwili mogę wyjść.

~~ADAM~~ <sup>Beer</sup> ADAM Ale może pan też wrócić, udowodnił nam to pan.

ADOLF Raz wróciłem, ale drugi raz mogę nie wrócić.

MISTRZ Źle, że pan wrócił. Powstał zamęt.

ADOLF Jak się panu nie podoba, mogę wyjść. I tak miałem wyjść.

MISTRZ Ale pan wrócił.

EWARYST /chce coś powiedzieć/

MISTRZ Niech pan nic nie mówi. Słowo nie może budzić fizycznej odrazy; rzecz - owszem, słowo nie. Cosa - si; parola - mai.

EWARYST /chce coś powiedzieć/

MISTRZ Niech pan nic nie mówi. I niby dlaczego myślenie syntetyczne musi polegać na odrzuceniu <sup>n</sup>analizy? Co się panu w analizie <sup>ei</sup> tak bardzo nie podoba?

EWARYST /chce coś powiedzieć/

MISTRZ Niech pan nic nie mówi. Mistyka nie może polegać na zwielokrotnieniu myśli, skoro polega na myśleniu całościowym.

EWARYST Myłk się pan.

ADOLF Wychodzę. /zabiera się do wyjścia/

EWARYST Nie mam nic przeciwko temu. Wątpię, by pan coś wniósł do naszej dyskusji.

ANNA Niech pan zostanie, oni zaraz skończą.

ADOLF Jak powiedziałem, mogę wyjść i mogę zostać. W tym momencie ulegam pani naleganiom. Ale mimo to wychodzę. /wychodzi/

ADAM Jak państwo myślicie? Wróci? Mistrzu, jak pan myśli?

MISTRZ Wygląda mi na kuriozalnego arcydurnia, więc wróci.

ADOLF Wróciłem. Na dworze pada deszcz, po prostu: leje. /do Adama/ Tak tylko powiedziałem, nic nie leje. /głośno/ Zapraszam państwo na kolację. Idziemy.

<sup>do Mistrza/</sup> EWARYST Myłk się pan.

MISTRZ. Nie jestem tego pewien. Ale może się myłę. /wszyscy wychodzą/

OW  
 ARYST  
 AN  
 ECADA  
 NA  
 OLIF  
 BERT

W. MISTRZA  
 ENORA

EWARYST Świadom rodzaju mojego talentu pozwalam sobie zająć państwu nieco czasu. Proszę się nie obawiać: będę się streszczał, ja umiem się streszczać. Gdybym miał państwu przedstawić mój życiorys, powiedziałbym tylko tyle: urodziłem się w Europie, zawsze byłem prostolinijny, <sup>2/</sup>umrę <sup>niechybnie</sup> w swoim czasie. I tyle. Żadnych tam wywodów genealogicznych, żadnego <sup>pożądania</sup> ~~okazania~~ <sup>okazania</sup> oksfordów czy szkoleń partyjnych, żadnego popisywania się, czym to ja się w życiu nie zajmowałem, że sprzedawałem gazety, że zmywałem naczynia po restauracjach, że wywoziłem z drukarni <sup>gnój i</sup> niepotrzebne czcionki, że pomagałem wiadomo komu przy wyborach na prezydenta, po co się popisywać, gdy wiadomo, że niektórzy z nas tyle przeszli, że nawet taki Kraszewski by tego nie zdążył opisać, a trzeba państwu wiedzieć, że Kraszewski w ciągu jednego dnia potrafił tyle napisać, że żaden z nas by tego w ciągu dnia nie zdążył przeczytać, taki był płodny. Ale ja nie <sup>o</sup> Kraszewskim chciałem mówić, lecz o współczesnym społeczeństwie.

ADAM To nie jest dobry temat. Na ten temat słyszeliśmy i czytaliśmy już bardzo dużo. Może przypomnę panu, o czym nam pan dziś miał wykladać. Człowiek w dziurce od klucza - tak ~~było~~ na afiszu. Bardzo intrygujący tytuł, dlatego tak licznie tu przybiliśmy, <sup>o wiele lepszy niż</sup> a nie ~~na~~ przykład: Czym jest dowodzenie, czyli o odwróceniach sylogizmów.

EWARYST Powiada pan: człowiek w dziurce od klucza, taki tytuł? To pewnie mój menadżer wymyślił taki tytuł, znam go, to jego robota. /śmieje się/ Ależ to chytra bestia! No dobrze, mnie to nie przeszkadza, to ~~z pewnością~~ <sup>pewnie</sup> będzie numer dziewiętnaście, o człowieku, jakim jest, a nie, jakim się wydaje. Kraszewski...

ADELAJDA Kraszewskiego niech pan zostawi w spokoju, nas interesuje dziurka od klucza.

EWARYST Aha, prawda. Po to, by zajrzeć przez dziurkę od klucza, konieczne jest, by w dziurce go nie było. Jeśli klucz jest z naszej strony, po prostu wyjmujemy klucz, zaglądamy przez



11.

preradnym  
niejas  
mem

z takim  
ekstremizmem

dziurkę i oczom naszym przedstawia się widok, na który z taką  
 pożądlivością czekaliśmy. Gorzej, gdy klucz <sup>perfidnie</sup> jest włożony od środ-  
 ka, wtedy jesteśmy bezradni, przez dziurkę nie zobaczymy <sup>bowiem</sup> nicze-  
 go; ale może lepiej, bo mogłoby nam się wydawać, że pani, któ-  
 rą właśnie zamierza poślubić nasz przyjaciel, to <sup>tak jakby</sup> mniej więcej na-  
 sza żona, którą <sup>przeistotał tak dawno</sup> ~~depiero co~~ poślubiliśmy. Więc, jak widzimy, wszyst-  
 ko zależy od tego, z której strony włożony jest klucz, który albo  
 udostępnia nam <sup>umozliwia</sup> ~~potrzebną~~ wiedzę o świecie, albo też ją po prostu  
 uniemożliwia. Myślę, że każdy z państwa zorientował się, że tu  
 nie chodzi o informację, co w danej chwili pohabia nasz przyja-  
 ciel, lecz o wielką metaforę. O odpowiedź na pytanie, czy wiedza  
 o świecie jest nam potrzebna czy też zbędna. Servapalli Radha-  
 krishnan, filozof hinduski, powiada, iż prawdziwa wiedza jest  
 bezpośrednim doświadczeniem, które <sup>go się nabywa</sup> pojawia się, gdy usunie (się)  
 przeszkody, ~~które~~ owo doświadczenie uniemożliwiają. Natomiast  
 nie wspomina o tym, czy wiedza...

ANNA /przerzywa Ewarystowi jego wywód/ Dobrze, dobrze, ale niech  
 pan nam powie tak z ręką na sercu, to naprawdę była pana żona?  
 I co, dał pan nauczki temu niby-przyjacielowi? A może tym pana  
 niby-przyjacielem był Mistrz! I pan mu przebaczył w imię dobrych  
 stosunków koleżeńskich i wzajemnego zrozumienia, co? Polityk z pa-  
 na, nie ma co mówić!

EWARYST Osią mojego tematu nie jest jakaś głupia miłosna intryga  
 Nie jesteśmy w teatrze. Kraszewski...

ADOLF O ile wiem, Kraszewski nie miał zwyczaju zaglądać przez  
 dziurkę od klucza. <sup>Tak</sup> Płodny pisarz <sup>z pewnością</sup> ~~nie~~ miał na to czasu. Przesadza  
 pan albo pomylił się panu tematy. Niech pan się trzyma tego,  
 który nas interesuje: człowiek w dziurce od klucza, czyli czło-  
 wiek podglądany. Chodzi na przykład taki gość po mieszkaniu go-  
 ły, szuka wczorajszej gazety, wmszczy na kota, który ze stra-  
 chu, no, mniejsza o to, <sup>co</sup> studiuje pryszcz, który zrobił mu się na  
~~górnej powiece~~, <sup>drogą</sup> ~~nie~~ złorzeczy na rząd...

ALBERT Niece, ja widzę coś innego. Siedzi przy stole, ładnie ubra

ny, popija kawę, chyba coś komponuje, nie nuci przy tym wcale, ale ponieważ czasem używa linijki, to pewnie komponuje...  
~~ADIELAJDA~~ <sup>ANNA</sup> Skądże, nic podobnego. Mój obiera ziemniaki, bardzo ładnie to robi, przydałby się taki w domu, mój jak obiera, to zostaje mu w ręku ziemniaczek nie większy od <sup>całosci</sup> kostki ~~cukru~~, tak go obrabia, a ten... właśnie włożył ziemniaki do garnka, położył, dobrześ to, bracie, zrobił, mój, idiota, soli, dopiero na talerzu ~~albo dopiero jak serce potowp...~~

ADAM Widzę go, widzę! Pędzi na oszalałym koniu, a dokąd to tak pędzisz, miły kozacze? Szablą wywija, jeszcze sobie coś zrobi... Rzuca się na wroga, który leży spętany na ziemi, rżnij go, nie krępuj się, masz moje błogosławieństwo, co ~~se~~ <sup>kretyn</sup> będziesz żałował, jest okazja! Nie będzie, ~~XXXXXX~~, pluł nam w twarz, ni dzieci nam pygnię ofnania...

<sup>przeina</sup> ANNA A doleżę mu <sup>kurna,</sup> prawym sierpowym, jak Miki Łajzon, co mu będziesz żałował. Lewą się zasłoń idioto, nie odsłaniaj się, a teraz jedź na niego, podfarbuj mu ryło, a po co on ma być ładniejszy od ciebie, wiesz, co on o tobie w wywiadzie powiedział? A wyróżnij że go tak, żeby się odechciało, nie żałuj mu nie-pleść się z nim, franco jedna, od tego są <sup>dziewczyn</sup> baby...

ADOLF Panie kolego, to przemówienie niech pan jeszcze trochę wyszlifuje, niech wiedzą, że Robespierre - to prawdziwy stylista. I załatw pan tego Dantona tak, żeby mu się żyć odechciało. Kontrrewolucjonistów trza wyróżnić co do jednego. Czy pan wie, co on o panu powiedział: że jest pan milicjantem nieba, takie chamstwo... To bydle...

ALBERT Teraz wstał, przesiadł się do innego biurka, ma dwa biurka przy oknie, i wziął się do pisania sztuki, pewnie, dość się już dziś nakomponował! A teraz pisze: a dokąd to tak pędzisz, miły kozacze... podfarbuj mu ryło... to przemówienie niech pan jeszcze wyszlifuje, Robespierre...

ADELAJDA Przyszedł do niego Mistrz. A ten mu o Kraszewskim opowiada, kretyn głupi. Mistrz słucha roztargniony, twarz mu



13.

4

jeszcze bardziej wypiękniała, widać, nawet przez dziurkę od klucza, że jakaś myśl głęboka jego szlachetne czoło zdoła, a ten znów wraca do Kraszewskiego, ale się wziął! Mistrz potarł czoło, a powiem wam, że ma co pocierać, bo wysokie <sup>ono</sup> nad podziw, zamyślił się raz jeszcze i rzecze: kończmy tę rozmowę, w sztuce pojawiło się już zbyt duże spiętrzenie nieprawdopodobieństw, a tę podglądaczkę już pewnie plecy bolały od schylania się do poziomej dziurki...

ALBERT Tak, ma pani rację, <sup>niejemu tej</sup> ~~już~~ już się na dziś inwencja skończyła, skomponował dwie duże strony partytury, napisał całą scenę sztuki, wystarczy, wystarczy...

/cisza, z ciszy wylania się piękna muzyka, na scenie coraz ciemniej/

MS  
140  
MRA  
AN  
DOCE  
BERT  
VNA  
DORADZA

MISTRZ Transpersonalne doświadczenia wykazują, że obszar świadomości człowieka jest o wiele szerszy, niż nam się to wydaje. Dotychczas mamiono nas - i to <sup>jałim</sup> ~~z~~ <sup>nie mamno nes</sup> ~~myślą~~, że największą rolę w życiu człowieka odgrywa podświadomość. Jest zgoła inaczej. To właśnie świadomość przybierać może najróżniejsze formy, czas i przestrzeń stają się dla nas terenami do zdobycia, możemy świadomie wymyśleć się nawet w nasze embrionalne początki, możemy także prekognitywnie podróżować po przyszłości, przewidując wszystko. Znam kompozytora, który pisząc o nowej muzyce stale fantazjował, ale jego enuncjacje potwierdzały się potem z całą oczywistością, można więc powiedzieć, że przewidywał przyszłość. Jaspers <sup>przypis</sup> ~~pisze~~ w swoim czasie rzecz, która przyjęta była jako mrzonki emocjonalnie zycie, traktującego filozofa, tymczasem nie minęło kilkanaście lat, i wszystko spełniło się tak, jak gdyby świat kierował się myślą Jaspersa. To o czasie. Istnieje <sup>dużo</sup> jeszcze przestrzenny aspekt świadomości, człowiek może nie tylko identyfikować się z innymi ludźmi, ale i ze zwierzętami czy roślinami. Intuitywnie rozumiejąc symbole uniwersalne może człowiek wyjsc poza orbitę bytu materialnego i obierając inną drogę wejść w posiadanie doświadczeń w zakresie rzeczywistości obiektywnej. Redukując swoje ja do teraźniejszości i określonego miejsca, człowiek traci nieobliczalnie dużo...

ADOLF Przepraszam, ile traci człowiek? Na Staram się zapisywać wszystko, nauczyłem się tego na wiecach, mam w tym taką wprawę, że do pana ~~XXXX~~ tekstu dołączam jeszcze własne Wieraz bardzo obszerne uwagi, ale tym razem nie nadążam, być może zjadłem coś niestrawnego, wówczas cały profesjonalizm ulatnia się i człowiek jest skazany na nieudolność, która przypomina mi, że kiedyś był małpą, może zaczął w skakaniu po drzewach, ale bezradną, gdy idzie o żwawę dyktando.

Albert?  
TAN

ADOLF A cóż to pan tak się rozgadał! Redukując i tak dalej - człowiek traci nieobliczalnie dużo, tak brzmiało ostateczne zdanie Mistra, ja nie zapisuję, a pamiętam. Pamięć należy kształcić.

ADOLF REBERT

Tak - pamięć i mięśnie. W człowieku wszystko wiednie. ANNA Myśla, że <sup>Przypis</sup> ~~pan~~ pan o sobie. We mnie nic nie wiednie, pamięć mam dobrą, a o mięśnie nie dbam. ~~XXXXXXXXXXXX~~ Widział pan, jak wygląda muskularna kobieta, taka kulturystka? Uciekłyby pan na koniec świata, gdyby się panu chciała oddać...

MADGET  
Albert

Nie rozumiem, o czym pani mówi. Ludziom nie powinno się niczego zabraniać. Tak ten pan lubi z ~~XXXXXXXXXXXX~~ muskularnymi, z muskalnirymi, do diabła z pani uwagami, tego nawet powtórzyć się nie da... Czy moglibyśmy wrócić do właściwego tematu?

MISTRZ Ezekam na to od dłuższego czasu.

Wb...  
M...

ADOLF Przepraszam, powiedział pan, że człowiek może identyfikować się ze zwierzętami. Mam psa, bardzo miłe stworzenie, sympatyczne w stopniu dla ludzi nieosiągalnym, nigdy nie ~~XXXXXXXXXXXX~~ nie siknie na



15.

2 je tyle, ile trzeba, <sup>nigdy</sup> nie nażera się, ~~właśnie~~ <sup>właśnie</sup> J. dywan, mogę się z nim identyfikować, ja też mogę być sympatyczny i też muszę dukać na dywan, powstaje jednak pytanie, czy on - mój piesek - może się identyfikować ze mną. Może? Nie. Wspaniałym uwiecznieniem pana wywodów byłoby stwierdzenie, że możemy się wzajemnie identyfikować...

one  
kuchnia  
pisał  
Adela  
Wbert

ADELAIDA Upraszcza pan sprawę. Widzi pan, Mistrz na przykład, może się zniżyc do pana poziomu, ale pan nie może dorównać Mistrzowi. Tak samo jest z pana psem. Kiedy pana pies będzie umiał ~~XXXXXXX~~ przyrządzić jajecznicę - bo sądzę, że pan to potrafi - zastanowimy się nad tym, co pan powędział.

ADOLF Pani mnie obraża! Dlaczego mój pies ma mi gotować jajecznicę? Sam potrafię. Jhcie lubię, (krzyczy) jak mi ktos' usługuje, dając do zrozumienia, że jestem idiotą, który nie potrafi poradzić sobie z jajkami i boczkiem. (krzyczy jeszcze głośniej) Możemy wszyscy, jak tu jesteśmy, pójść do mnie do domu, mam sześć palników - i zobaczymy, kto najlepiej wysmaży jajka. Do tego nie ~~jest~~ potrzebne transpersonalne doświadczenie! Ani wychodzenie poza orbitę materialnego bytu!

ADAM (wzburzony) Rozumiem, że pan potrafi smażyć jajka, rozumiem, że pana pies jest cudowny i aportuje tak, jak nikt z nas tego nie potrafi. Ale dlaczego obraża pan Mistrza? Myślny tu przyszli dla niego, nie dla pana. A pani! (do Adelajdy) Dlaczego pani droczy się z właścicielem psa. (krzyczy) Niech pani nic nie mówi! To pani, pani <sup>ma</sup> ~~podała~~ <sup>ma</sup> myśl o jajecznicy. Pani pewnie myśli, że ja też nie umiem gotować. Ukończyłem kurs kuchni włoskiej i muszę pani powędzic, że byłem <sup>w</sup> ~~na~~ <sup>w</sup> najlepszym, (krzyczy) I to nie w zakresie jajecznicy! Tortellini, spaghetti, lasagne, tortelloni, macaroni <sup>duke di plometa</sup> ~~al burro~~, wszystko, nawet torta alla ambasciata! Jadała to pani kiedy w życiu?

dd  
nie  
nie  
nie

ADELAIDA Czepiasz się mnie, byku kraso, mnie? A co ja takiego powędziałam? Czy nikt w was nie jadł jajecznicy? Nie musi się pan identyfikować z włoską kuchnią jak ten idota z psem, ale jak się panu tu nie podobą, to marsz do kuchni! (Allo cucina! - ty pacholku włoski! Do zlewomywaka, do pompy, choćby włoskich, a co! (spokojnie) Czy nie mógłbyśmy wrócić do właściwego tematu? Mistrzu!

MISTRZ Mówiłem już, że czekam na to już od dłuższego czasu.

ADOLF Przepraszam, powiedział pan, że możemy także prekognitywnie podróżować po przyszłości, tak zwyczajnie sobie podróżować, choćby druga klasa. No tak. podróżować mogli, <sup>w</sup> ~~ale~~ <sup>w</sup> co znaczy - prekognitywnie?

ANNA Że też panu wszystko trzeba od początku tłumaczyć. Chodził pan do szkoły?

ADOLF Chodziłem. I co to ma do rzeczy?

ANNA To, że się pan uczył. Cogito, ergo sum - pamięta pan? Cogitare - myśleć. Sąd kognitywny <sup>czyli</sup> ~~myślowy~~. (Prekognitywny - pre znaczy przed, a więc coś, co przychodzi przed myślą; jeszcze pan nie pomyślał, a już pan wie) <sup>nie</sup> - kobiety - nie bez pewnej dumy nazywamy to intuicją. Jest to zresztą atrybut typowo kobiecy, ein typischer weiblicher Attribut.

des  
des

16

3.

ADOLF Nawet Tadnie to pani ujęła. Ale dlaczego przy okazji musi mnie pani obrażać? Przypadkowo wiem, co to jest intuicja. Jeszcze pani nie otworzyła swoich przesłicznych usteczek, a już wiedziałem, że chce mnie <sup>ordynarnie</sup> obrazić. Pani prefiguralne chamstwo pojąłem w całej rozciągłości. Myśli pani, że przytępczony nadmiarem pani elokwencji, ulegnę? Nie. Nic z tego. Aby się czegoś dowiedzieć, muszę czasami sprawiać wrażenie osobnika niedorozwiniętego. To jest mój chwyt. A pani wszystko bierze do siebie. Jak pani powiem, że panią kocham, to nie zapyta pani, dlaczego, tylko od kiedy. Znam was. Takie jesteście. (zły idiotycznie ze śmiechu) Od kiedy! Od - za dwie godziny, pretempotalnie. (do Mistrza) Czy nie moglibyśmy wrócić do właściwego tematu? Mistrzu!

MISTRZ Myślę, że już zwróciłem państwu uwagę na to, iż czekam z dalszym ciągiem wywodów ~~was~~ od dłuższego czasu. Tak to zdaje się wyraziłem. Myślę, że tak właśnie.

ADOLF Niech pan nie czeka, tylko opowiada. Ale jakoś składowiej, bo ja wszystko zapisuję. Na czym to staneliśmy? Coś tu jest o muskułach i o szedciu palnikach - nic z tego nie rozumiem. Czy nie mógłby pan uprościć nieco swój wywód, tak pan Tadnie zaczął...

(MISTRZ chce mówić, nie mówi)

ADOLF Proszę, proszę, stuchamy. Aha. Jak się pisze tortelloni - dwa er czy dwa te? <sup>(pamięć)</sup> W tym towarzystwie nikt nic nie wie. Gotuje taki ~~XXXXX~~ Wenecjanin, dyplomista, dostaje, a nie wie, jak się, co pisze. Nic, zajrzę do słownika, to się dowiem. Od ludzi niczego się człowiek nie dowie, ~~XXXXXX~~ no, może coś o hemoroidach.

ADAM Nic nie mówiłem o hemoroidach. A kuchnię włoską miałem przyjemność studiować w <sup>Rolonii Adonata Rodonnie</sup> ~~Modenie~~, nie w Wenecji. <sup>azzuro</sup> ~~Bolonii~~ słynie ze spaghetti alla pomodoro ~~XXXXXX~~. Mistrzu! Wróćmy jednak do tematu.

MISTRZ Takie jest i moje życzenie, proszę mi wierzyć.

ANNA <sup>ku</sup> Pomodoro azzuro? Czy pan nie przesadza? Nie ma niebieskich pomidorów!

ADELAIDA Jak się je pomaluje, będą niebieskie, panu z <sup>Adonata Rodonnie</sup> ~~Modeny~~ o to chodziło, nieprawdaż? Mistrzu! Dlaczego pan nie podejmuje tematu?

MISTRZ Niebieskich też też nie ma, a jak się je pomaluje - to z pewnością oklapną. Oklapną, ale to tak do jimentu se <sup>oklapną</sup> ~~oklapną~~, bo farba jim szkodzi. A zaś by tam nie miała szkodzić, kież szkodzi, jak te wyziewy przemysłowe, <sup>ustrona</sup> ~~co to je~~ te <sup>ustrona</sup> ~~fabryki~~ wypuszczają. Każdy klep widzi, że <sup>podjął</sup> ~~podjął~~ temat. Nie gadam ja wam wieny, o tych, jakże im tam psia jego babcówka, transpersonalnych <sup>z palmikach</sup> ~~doświadczeniach~~ i o farbach, co to jak się ściany na mokro pomaluje, to wszalaka gadzina <sup>mykło</sup> ~~szednie~~, a stary dziadek <sup>pięszczy</sup> ~~pięszczy~~, ~~qco~~. Zajrzy człowiek na przypiecek, a z dziadka już tylko aromat. Nic. Tak to z tymi farbami, co to <sup>te farby</sup> ~~emulsje~~ w sobie mają. A co dopiero <sup>nie</sup> ~~nic~~ nikomu niewinna róża. Indianie to se owszem warze malują, ale jak im się znudzi, to se to swinstwo zmyją, a róża co?

Podajmyż!

(góralska muzyka, dość ordynarna) Zostawiam was, moje <sup>twórczki</sup> ~~twórczki~~ (wychodzi) (coraz ciemniej, muzyka cichnie <sup>z wolna</sup>)





18

ce, choć muszę przyznać, jest to czynność raczej długotrwała.

ALBERT Jedną ~~nie~~ przyzna pan, że czynność ta <sup>niezwykle</sup> ~~wspiera~~ skupienie.

AGENOR Nie sądzę <sup>o w</sup> jedną, by skupienie <sup>to</sup> mogło mieć swoje źródło li tylko w <sup>z mudnym</sup> owijaniu nogi.

ALBERT Owijając nogi zapomina pan wszakże doszczętnie o otaczającej pana rzeczywistości: Onuce ~~XXXXXX~~ są w stanie...

MISTRZ /spokojnie/ Historia ukazuje nam tylko bezsens świata.

ANNA Przepraszam... Czy Mistrz czuje się dobrze? Czy Mistrz nie jest chory?

(wół na miarę)  
ADAM Nie, ckądt. /śpiewa/ Cto lat, cto lat.. /śpiewa sam, prze- staje/

AGENOR /do Alberta/ Jak pan myśli - czy wtłoczeni w ciasne ramy rzeczywistości potrafimy się kiedykolwiek ~~na~~ ~~XXXXXX~~ ponad nią? Czy choćby - rozliczyć + uż?

ALBERT Nasz rozum może pojąć życie, ale nie sądzę, by dane mu było objąć porządek i sens życia. Etymologia: słowo sens jest bardzo znamienne. Sens - to pierwotnie: pochod, podróż, droga. Czy zważył pan, że już w samym sensie sensu <sup>jest</sup> sens, prawnie pan to w swojej bystrości zauważył.

AGENOR Oczywiście, nie jestem idiotą. Jak pan myśli - <sup>ostatecznie</sup> ~~na~~ końcu chyba onuce. Skarpetki wciąga pan bezmyślnie już pan jest przy sznurowadkach, za szybko, za szybko! Co innego onuce...

ALBERT Wotuję i ja za onucami. Co tam słowo! Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Niech pan weźmie choćby słowo realizować, brzmi okropnie, po co to re, po co to a, lizować przypomina lizac, a jednak tak ładnie się przyjęło, jak świeżuchny szczep różny. Jakies bydle mówi, że teraz realizujemy <sup>nowe</sup> zadania partii, reżyser-impotent realizuje film, a potem za to swoje gówno reali- zuje <sup>czak</sup> jakiś plażboj chwali się, że bez <sup>wielkim</sup> trudności realizuje orgazmy, panienska z poczty realizuje rozmowy, młody, nie <sup>doświadczony</sup> książek, skażony ~~XXXX~~ telewizją, potrafić zabredzić <sup>swym owiecznym</sup> ~~na~~ wiannym o realizowaniu modlitwy. Mamy piękne polskie słowo urzeczywistniać, ale kto o nim pamięta, no może ja teraz, coś mnie naszło, może dlatego.

MISTRZ /nieprzytomnie/ Co dlatego?

ALBERT Dlatego, że mnie naszło.

MISTRZ Aha. /ze smutkiem/ Kiedy tu przyszedłem, byłem w dobrej formie, bez żalu wyrzekłem się wprowadzenia i przeszedłem do <sup>został</sup> sedna sprawy, ale wszystko potoczyło się inaczej. Sens życia zdy- kry minowany, na pierwszy plan wysunęły się onuce. Trudno. Pod- daje się. Siła wyższa. A w prasie na mój temat ~~XXXXXX~~ mó- wi się o paśmie sukcesów. Do zobaczenia na następnym ~~XXXXXX~~ spotkaniu. Pa!

/wszyscy wychodzą, słysząc głos Alberta: zawsze będę wotował na <sup>Adama</sup> ~~otwarcie~~ ~~XXXX~~

nielubie /  
młodej /  
w łonie

ubozie

5



19<sup>1</sup>

6

ADELAJDA Boże! Onuce! onuce! Mężczyźni obrzydzą nam świat swoją praktyczną trzeźwością - i to jak skutecznie. Czy pani wie, że faktycznie <sup>cały świat</sup> zastanawiałam się, <sup>sama</sup> jak to jest z tymi onucami?  
 ANNA W każdym mężczyźnie tkwi wojak, wojskowy; wojskowi <sup>w</sup> ~~każdy~~ <sup>dobra kultura</sup> każdym razie noszą onuce, sknąpetki zdałyxby im się w ciągu pierwszego dnia świczeń, więc muszą być onuce,

ADELAJDA Ale ta nazwa! Zauważyła pani, że pan Albert, który góruje <sup>delikatnością</sup> ~~subtelnością~~ i wychowaniem nad innymi, zwrócił dość oschle uwagę na fakt, że brzmienie owego słowa...

ANNA Widzę, że pani - romantyczka - jest niedostatecznie przygotowana do życia. A któż to panią wychował? Mamusia poetka? ~~Urulauzi~~  
<sup>maniki onuc</sup> ~~Urulauzi~~?  
~~Urulauzi~~? Pani kosmetyczka? Urulauzi?

ADELAJDA Pozwolę sobie na luksus nie <sup>7</sup> odpowiadania na pani pytanie. A któż to panią wychował, ~~x~~ <sup>7</sup> któż to wpoił pani zachwyć dla onuc. Boże! To słowo odmienia się jeszcze obrzydliwiej! <sup>pla</sup> Onuc!

ANNA To proste: ~~te~~ <sup>te</sup> onuce, tych onuc, tym <sup>ami</sup> ~~onucem~~, tym <sup>te</sup> ~~onucem~~, o! onuce, ~~x~~ <sup>te</sup> tymi onucami, Liczby pojedynczej nie ma.

ANNA Na szczęście! Tego jeszcze brakowało.

ADELAJDA Właśnie <sup>ni</sup> zastanawiam. A gdyby tak była liczba pojedyncza, to jak brzmiałaby odmiana tego słowa?

ANNA Nie! Zostawmy to obrzydliwe słowo, zostawmy <sup>7</sup> mężczyzn, wie pani, zaczynam rozumieć, dlaczego kobiety chętniej przebywają w sw-  
 -im towarzystwie, oczywiście, wyłączając krótki czas zakochania się bez pamięci <sup>stymia</sup> w jakimś mężczyźnie, który zręcznie zawróci im w głowie.

ADELAJDA Niektóre nie tylko przebywają chętniej z sobą, ale się nie rozłączają. I ja je rozumiem, jeżeli jest im dobrze z sobą...

ADELAJDA Jak pani myśli, czy Mistrz ma kogoś?

ANNA No, już gorzej jest, kiedy się okaże, że <sup>talna dnie</sup> ~~KAKIA~~ nie mogą żyć bez siebie. Wtedy zaczynają żyć z sobą.

<sup>lelu?</sup> ~~ADELAJDA~~ Czy on w ogóle ma czas na miłość? Ale pani mnie nie słu-  
 cha.

20 ANNA Nie, to pani mnie nie słucha. <sup>ówi</sup> Mam o miłości lesbijskiej.  
ADELAJDA A ja o Mistrzu. Mnie nie interesuje miłość lesbijska, mnie interesuje Mistrz. On jest taki subtelny. Dlaczego pani go drażni swoimi pytaniami? On powinien być otoczony wdzięcznością, uległością, czy ja wiem, ~~KUKUKU~~ sławą, kultem. Przecież to <sup>osobowo</sup> jednostka niezwykła.

ANNA Owszem, niezwykła. Więc co, mam się może <sup>uścisku</sup> modlić do niego? Mam patrzeć na niego <sup>z zachwytem</sup>, jak pani? Mam mu się narzucać?

ADELAJDA Przesadza pani, ja mu się nie narzucam, po prostu uwielbiam go. Od pierwszego momentu zetknięcia z nim w windzie zachwycałam się nim. Był taki bezradny. <sup>Kiedy wysiadł,</sup> Nie wiedział, w którą stronę ma się udać. Inni mężczyźni <sup>i odgarnię</sup> rażno kroczyli każdy w swoją stronę, a on? Stał bezradnie pośrodku hallu i nie wiedział, co począć, myślałam, że się rozplacze. I <sup>wtedy</sup> podeszłam do niego i powiedziałam mu, dokąd ma się udać.

ANNA Do pani, oczywiście. I co? Położyła go pani do łóżeczka, przykryła kołderką, przyniosła kakao z mleczkiem <sup>w tym soku</sup> i wlała pod kołderkę...

ADELAJDA Pani jest obrzydliwa...

ANNA Autor sztuki prosił mnie, bym nie dopuszczała do monotonii. Nie możemy obie <sup>zmyś</sup> zachwycać się Mistrzem, to byłoby jeszcze gorsze niż te pani onuce.

ADELAJDA Możemy zamienić się rolami, ja będę jego zagorzałą i nieustępliwą przeciwniczką, pani - jego fanatyczną entuzjastką.

ANNA Nie, pozostanmy przy ~~sw~~ swoich rolach. Mnie się moja podoba. Ja mu jeszcze tak przypieprzę, że mu się niedobrze zrobi... Mistrz! Oszust! Jak pani myśli, dlaczego pozwala nam degradować jego występy do ~~KUKUKU~~ chaosu i nicości. Robi to po to, by tym pełniej ujawnić swoje znaczenie.

ADELAJDA Kiedy wysiadł z windy, był taki bezradny... Dowiedziałam się potem, że nie lubi kaka <sup>o</sup> z mleczkiem.

ANNA? ADELAJDA Z mleczkiem. Rozumiem, że <sup>musi</sup> ma się pani nim zachwycać, ale po co ~~KUKUKUKUKUKU~~ zaraz zdraw <sup>o</sup>nić? Zdrabnianie jest symptomem zidienia. Czy Mistrz coś kiedykolwiek zdrabniał? Nigdy. Coś w nim jest.  
ANNA Coś jest, ale a?



3

21  
ADELAJDA Cicho. Czuję, że Mistrz jest w pobliżu. Wyraźnie to czuję. Przechodzą mnie ciarki,...

ANNA Niech pani nic nie mówi. Zawsze, kiedy ma się pojawić, zaniemówiam, nie, zaraz; zaniemawiam, nie: po prostu jestem oniemiała.

ADELAJDA /przejmująco/  
Kiedy...

*[Handwritten signature]*

SEABS

22.1

INTERMEDIO METICO

10+11.08.90

(psychic)  
 ANNA Kiedy pomyślę o Mistrzu - Geniuszu,  
 Siarki przechodzę mnie po obu stronach,  
 Jest mi się nie chce, ~~XXXXXX~~ brak mi animuszu,  
 Wętroba bniecie, a serce <sup>wnet</sup> już kona. e

ADELAJDA ~~XXXXXXXXXX~~ W moim rozmarzeniu widzę go, jak czujnie  
 wysł swą obleka w ~~XXXXXX~~ kształt ~~XXXXXX~~ słowa,  
 Na pod ~~XXXXXX~~ trawa rośnie jakże bujnie,  
 a ja, cóż, ~~XXXXXX~~ jestem jak niemowa.

ANNA Mistrz myślicieli przerasta o głowę,  
 On niepodzielnie nad wszystkim panuje,  
 Gdybym wiedziała, co on - choć połowę,  
~~XXXXXX~~ że mogłabym ~~XXXXXX~~ <sup>może</sup> ~~XXXXXX~~ wiedzieć, co kryje,  
 Bo on, ~~XXXXXXXXXXXXXXXX~~ serwując niedopowiedzenia,  
 Wznosi się ~~XXXXXX~~ ponad naszą niedorzeczność,  
 skrywając chytrze, co ma do zrobienia,  
 gardzi dniem zwykłym, kokietując wieczność.

MADELAJDA To człowiek czysty, szlachetny i prawy,  
 Nigdy nie spotkam tak <sup>wyda się</sup> pięknej natury,  
 Przy nim, ~~XXXXXX~~ <sup>z Platon</sup> ~~XXXXXXXXXXXX~~ niemaawy,  
 Razdy komediant ~~XXXXXXXXXXXX~~ staje się ponury.  
 Nieważygodnie piękny w każdym ~~XXXXXX~~ czynie,  
~~XXXXXX~~ jasno wyklada mistrz ~~XXXXXX~~ wciąż nowe racje,  
 ja, zastuchana ginę w myślenie młynie,  
 Eliminuję spotkania, kolacje,  
 Cóż mi po ludziach, cóż po flirtach wrednych,  
 Kiedy nań patrzę z ~~XXXXXX~~ <sup>chronicznym</sup> ~~XXXXXX~~ <sup>niechęcią</sup> ~~XXXXXX~~ <sup>podziwem</sup> ~~XXXXXX~~  
 Żal mi tych wszystkich ludzi ~~XXXXXX~~ jakże biednych;  
 Mistrza nie znając, ~~XXXXXX~~ <sup>widuje tak cienie</sup> ~~XXXXXX~~ ~~XXXXXX~~

ANNA Zniecierpliwona zagadką, co staje  
 wciąż przed moimi oczyma ~~XXXXXXXXXX~~ wytrwale,  
~~XX~~ ~~XXXXXX~~ przyjmuje Mistrza, <sup>lub tak mi</sup>  
 bo potem widzę, że nie znam go wcale! <sup>się zdaje</sup>  
 Ojca Gracjana wskazówką wiedziony,  
 Nigdy w całości ~~XXXXXX~~ <sup>(nie da się rozpoznać)</sup> ~~XXXXXX~~  
 Choć nie używa - Mistrzy - żadnej zasłony  
 Geniuszu swego niewiale ~~XXXXXX~~ <sup>nie sprzedą</sup> ~~XXXXXX~~ odmęda.  
 Co nam po jego wspariatej wymowie?  
 Życiem nie wiemy, co ~~XXXXXX~~ <sup>(za) tym się</sup> ~~XXXXXX~~ kryje,  
 myśle, że kiedyś on za to odpowie -  
 że sobie mądrość ~~XXXXXX~~ <sup>fam</sup> ~~XXXXXX~~ tylko pomyje...  
 Wytrwale będą dążąta do tego,  
 by wykryć wszystko, co jest ~~XXXXXX~~ <sup>nie</sup> ~~XXXXXX~~  
 Wyrzta ~~XXXXXX~~ <sup>nam tu</sup> ~~XXXXXX~~ <sup>w głębi serca mego,</sup>  
~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~  
 że ~~XXXXXX~~ <sup>(muszę poznać)</sup> ~~XXXXXX~~ <sup>Ciebie, moją</sup> ~~XXXXXX~~ <sup>nieznaną</sup> ~~XXXXXX~~

NA  
 ZEMDA  
 IITK  
 WABA  
 nest

ka  
 onekij  
 MADELAJDA  
 M-a

onekij  
 w d...  
 7 m. wie d...  
 zji.  
 do  
 mi  
 w...  
 w...

M?



*prześlada jakieś papiery*  
 MISTRZ (wchodząc) Panowie, ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ proszę Taskawie wyjść, muszę się starannie przygotować do seansu, to wymaga czasu i spokoju, przede wszystkim spokoju. Wiem; panowie macie jakieś swoje sprawy, ale to można załatwić w każdym innym miejscu, nawet w toalecie. Nikt by nie uwierzył, ale właśnie w toalecie załatwiłem ~~nie~~ najbardziej atrakcyjną tournée. On już nie żyje, ten menadżer, wtedy jeszcze żył, jeżeli to jest życie ~~to~~ <sup>owo</sup> wieczne uganianie się za ludźmi, którzy mogą faktem przynieść jakiś profit. Nigdy bym nie chciał zostać menadżerem, ach, co ja mówię, przecież to w ogóle nie wchodzi w grę! Przyznacie panowie, że (dostrzega wreszcie obie panie) O, przepraszam, albo pomyliłem salę, albo jestem już w transie; wziąłem panie za panów, a raczej panów za panie.

ADELA Mistrzu!

MISTRZ Nie teraz, nie teraz!

ADELA A kiedy?

MISTRZ Co kiedy?

ANNA ~~ANNA~~ Czy pan nie widzi, jak ona cierpi?

MISTRZ Widze, a dlaczego pani cierpi? Przepraszam, dlaczego pani cierpi?

ADELA Mistrzu!

MISTRZ Teraz nie mam czasu.

ANNA ~~ANNA~~ Widzi pani, on jest zupełnie nieczuły. Hipopotam. Żył gruba skóra, nie pani nie wskóta.

Adelęda ~~ADELA~~ Mistrzu! Zrobimy tak, jak pan sobie życzy. Wyjdziemy. (wychodzi)

ANNA ~~ANNA~~ Tak, ale ja jeszcze mam coś do pana, ~~A~~ nie - to może innym razem.

MISTRZ Co innym razem?

ANNA Pot rozmawiamy innym razem.

MISTRZ A o czym <sup>to</sup> mamy rozmawiać innym razem?

ANNA Temat się znajdzie. Trochę przejrzałam pana, ale jeszcze nie całkiem. Zreżgnie pan to robi! Ukrywa się pan za ~~szalonej~~ obojętności i lekceważenia, a przecież w istocie rzeczy jest pan samotny.

ny.

MISTRZ Teraz nie jestem samotny. Jestem w panu towarzystwie, więc o samotności nie może być mowy.

ANNA Więc pan chce, żebym ~~XXXXXXXXXX~~ została z panem!

MISTRZ Nie, ja nic nie chce, chcę się <sup>an</sup> rannie przygotować do seansu. Kiedy wprowadzam widzów w krainę mistyki i metafizyki, widzowie nudzą się, ich transcendencja <sup>nie</sup> nic nie obchodzi, byle kto przerywa mi wywód, a ja zapominam, o czym to mówiłem, przyzna pani, że w tych warunkach nie można <sup>nie</sup> niczego dokonać. Postanowiłem zatem <sup>nie</sup> pani to poświęcić, nie wiem, dlaczego to pani mówię, wiem, że ustosunkowuje się pani do mnie wrogo. Insynuuje pani dość ordynar-

inemu-  
wrogo  
zasłusna

wy najk...  
inne wioh...  
Adelęda...  
Cyt...  
tel...  
do...

24.

3  
nie, że ~~XXX~~ <sup>W</sup>ukryam swoje myśli, <sup>ale daj</sup> nie będę przed panią niczego <sup>ta?</sup> ukrywał. ~~Przygotowuje~~ <sup>Przygotowuje</sup> teraz nową spotkanie na ~~najwyższego~~ <sup>najwyższego</sup> stopnia. Będzie to seans ~~na~~ <sup>trwałej</sup> ~~przeby...~~ <sup>przeby...</sup>

ANNA Ach, jak się cieszył, że to ja dowiaduję się o tym pierwsza. Przyszła, że drażnił mnie pan swoją tajemniczością, ale teraz, kiedy widzę, jak bardzo mi pan ufa... (po chwili) Ech chciałabym, żeby pan wiedział, iż ja pan we mnie najbardziej oddaną osobę. Żegnaj, Mistrzu! (przerwa) Ach, musisz pana ~~XXXXXX~~ wycałować! (patrzy długo na Mistrza, podchodzi i zabiera się do całowania po rękach):

MISTRZ Dobrze już, dobrze.

ANNA Idę! (nie idzie)

MISTRZ Niechże pani się zlituje, ja naprawdę muszę się starannie przygotować do seansu!

ANNA (podejmuje ton Mistrza) Dobrze, już dobrze, Idę! (nie idzie)

MISTRZ Więc pani nie chce, żeby mi się udało! Przejrzałam panią, jednak jest pani nadal moim wrogiem.

ANNA Mistrzu, jak możesz tak mówić, czyż całowałabym wroga po rękach?!

MISTRZ Nie wiem, nie wiem, Kobięca perfidia dopuszcza różne kombinacje. Zaczynałam mnie obiegać wątpliwość, czy mam robić seans, a prozę dać sobie z tym spokój. (wściekły) Widzi pani, do czego pani doprowadza? Ja! ja pozwalam sobie na chwile zwątpienia. Pewnie pani o to chodziło! Zmiękczyć mnie, a potem poniżyć! Do tego pani zmierza! Osobliwą perwersję traci pani miłość.

ANNA Chwileczkę, bądźmy ściśli. To nie jest miłość, to jest uwielbienie. Miłość wyklucza uwielbienie. Uwielbiam pomarańcze, ale nigdy bym nie zakochała się w pomarańczy. Chodzą - jest coś takiego jak miłość do trzech pomarańczy <sup>głus, oratorum, dje</sup>. Dlaczego do trzech? Jak do trzech - to jaka to miłość. Miłość koncentruje się na jednym osobniku...

MISTRZ Zawraca mi pani głowę jakimś pomarańczami, mówiłam już, chcę się jak najstaranniej przygotować do czegoś niezwykłego...

ANNA Do seansu.

MISTRZ Tak. Skąd pani o tym wie?

ANNA Przecież mówił mi pan o tym.

MISTRZ Ja pani? (śmieje się) Żartuje pani. Nigdy niczego nikomu nie mówiłam o moich planach? Nigdy. Pani? nigdy.

ANNA A więc jednak - obrzydliwa, skryta natura. Pokrętnie indywiduum. Wychodzę. (wychodzi naprawdę)

MISTRZ <sup>(pły do wewnątrz)</sup> Naprawdę nie mogłem inaczej, przecież ona by nas zanudziła na śmierć.

ADELAJDA (wchodząc) Ze też pan w ogóle chce z nią rozmawiać? Wie pan, co ona o panu opowiada?

MISTRZ Nic nie chcę wiedzieć. A pani skąd się tu wzięła?

ANNA Z garderoby. (po chwili) Byłam w pana garderobie. Zostawiłam panu moje zdjęcie w pięknych złotych ramkach. Ramka kosztowała dość sporo, <sup>ale</sup> ~~zrobił~~ <sup>zrobił</sup> mi <sup>miłotwe</sup> ~~przepiękny~~ <sup>przepiękny</sup> fotografa. Jego marzeniem jest być pana ~~zau-~~





KLARDA  
ENOR  
WA  
DOLF  
PAM  
STRZ

(?)

(?)

ma:  
WIKTOR  
BERTA

ADELAJDA Mistrzu! Dziś mamy do pana wielką prośbę. Nie chcemy, by pan nam wykladał swoje racje, chcemy poznać pana inaczej, fizycznie, że się tak wyrażę. W Antwerpii? <sup>tu</sup> widziałam ów słynny przepiękny obraz Rembrandta <sup>lekcja anatomii</sup>, czy pan w swojej wspaniałomyślności mistrza i pedagoga nie zechciałby położyć się na stole, a my odbylibyśmy lekcję, jakiej od lat nikt jeszcze w naszym zapuszczonej kraju nie odbywał. Naszym wykładowcą mógłby być przyjaciel pana ADOLEA, prawnik-alkoholik, którego właśnie tu przyprowadziłam. Panie AGENORZE, do roboty? Mistrzu, prosimy na stół, o tak, dobrze; nie, pan mu nie <sup>pod</sup> wkłada niczego pod głowę, to ma być lekcja anatomii, nie drzemka.

AGENOR No cóż, to indywiduum, które mamy anatomicznie przebadać, jest niewielkiego wzrostu, /mierzy/ metr siedemdziesiąt dwa, w pasie dziewięćdziesiąt trzy, ubrany jest dość przyzwoicie, marynarka dwurzędowa, kieszonka <sup>widzę</sup> wykładana, <sup>z kieszonki</sup> w małej kieszonce nieodzowna chusteczka, spodnie z manszetami, kieszonka zwykła, mała kieszonka na zegarek, którego nie widzę w niej, a który znajduje się na lewej ręce, prawidłowo, cóż, jakichś specjalnych aberracji <sup>dostrzegam</sup> nie ~~widzę~~, no może krawadk u góry mocno <sup>jest</sup> przybrudzony, pamiątka po nieprzytomnej libacji sprzed jakichś dwu, nie: raczej - trzech tygodni, jeden guzik u marynarki, ten bardziej używany, jest mocno naderwany, nie wróżę mu zbyt długiego żywota, w rozporoku nie widzę żadnych zmian, bardzo proszę przewrócić pacjenta, tak, dobrze, nie, tu wszystko w porządku, na plecach dostrzegam żółtawą plamę, ~~widzę~~ ~~XXXXXX~~ przed miesiące <sup>ny</sup> mniej więcej ~~XXXXXX~~ badanemu ptaszek nasrał na plecy, naturalnie, ten - badany, nie ptaszek - nie mógł tego widzieć, być może nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest obiektem zainteresowania owego ptaszka; co do ptaszka, nie mam wyrobionego zdania, gołąb to nie był, one zostawiają takie obrzydliwie rozlane plamy, nic dziwnego, jeśli się zważy, czym się żywią; nie, to będzie raczej <sup>małych</sup> ~~któreś~~ z ptaszek, jakichś pełno w parku, no, można <sup>teraz</sup> pacjenta odwrócić, delikatnie, inaczej podrze mu pani tył



marynarki, o tak, tak jest dobrze. Dlaczego pani tak na mnie patrzy? Pewnie chce pani wiedzieć, w jakim stanie znajduje się badane przeze mnie indywiduum. Oceniam jego stan jako zadowalający.

ANNA Pokazał nam pan tylko zewnętrzne przejawy; czujny imperatyw anatomiczny każe mi domagać się, by pan zajął się również wnętrzem pacjenta.

ADELAJDA Tak, koniecznie. Badania zewnętrzne ~~czasem~~ <sup>w końcu</sup> niczego nie wykazują. Naprawdę! Nas interesuje wnętrze Mistrza!

ADOLF No, Agenorze. Pokaż, co potrafisz! Nie krępuj się, nie ma kogo.

AGENOR E, tak przy damach, nie wypada. Może gdyby panie wyszły, ale tak. Nie, mnie to krępuje.

ADOLF Mówiałem ci, żebyś się nie krępował. Mam mgliste przecucie, że właśnie panie chcą, byś się do Mistrza solidnie i bez obciachu, przepraszam panie, bez niepotrzebnego wstydu, chciałem powiedzieć.

ADAM Co panu panie przeszkadzają. Niech pan nie będzie dzieckiem. Znałem taką jedną, co to ledwożem wszedł...

AGENOR No dobrze. Badania wewnętrzne, powiada pani... W prawej kieszeni marynarki są klucze, spora ilość; wynika z tego, że choćy jest posiadaczem auta, po kluczu sądząc<sup>2</sup> używanego; są też klucze mieszkalne, przerastające wszakże potrzeby normalnej jednostki, której przysługuje jedno mieszkanie, więc ~~te~~ te inne klucze, w tej chwili nie mogę powiedzieć, które ~~to~~ <sup>wid</sup> mogą być albo kluczami znajomej, albo klucze ~~do~~ <sup>do</sup> mieszkania, które denat ma, a o którym zapomniał, to zdarza się nawet w najlepszych sferach. Denat...

ADELAJDA Przecież on jeszcze żyje, sama go położyłam, to wiem!

AGENOR Nie szkodzi. Właśnie: a co my tu mamy w lewej kieszeni? Należało się tego spodziewać: brudna chusteczka z jeszcze świeżutkimi odchodami.

ADOLF Wydzielinami, nie odchodami, bądźże ścisły! A co jeszcze?

AGENOR Są listy.

ANNA Niech pan koniecznie przeczyta.

AGENOR Nie wiem, czy należy czytać listy denata. To może tylko robić sędzia śledczy. Przeczytać?

ANNA Koniecznie.

AGENOR /czyta/ Droga pani Anno to do pani zmierzony pani ustawicznym narzucaniem mi się, chciałbym pani dowieść, he, dowieść, bez dowodzenia ten idiota nie może niczego powiedzieć, cóż za kretyń, chciałbym pani dowieść, że - nie, to nie jest do pani, ta jest o wiele młodsza od pani...

ANNA Obojętne. Jak już pan zaczął, niech pan czyta.

AGENOR Chwileczkę, ten drugi list jest o wiele ciekawszy. Szanowny i drogi panie ministrze! Jestem wzruszony...

ADOLF Bzdury! Przejrzyj wewnętrzne kieszenie...

AGENOR Proszę, niech pani potrzyma.

ADELAJDA Rany boskie!!!

ALBERT Co się stało?

ADELAJDA Franki szwajcarskie! Ponad tysiąc! Żeby to francuskie, ale szwajcarskie. Kto by pomyślał!

ADOLF Szwajcarskie są przyjemniejsze. Co się pani dziwi? Ty, a co w drugiej kieszeni?

AGENOR W normie. Jakieś zdjęcie, zachunek za gaz, mała broszurka, jak przepiędzać muchy, bogato ilustrowany poradnik erotomana, również w wydaniu kieszonkowym, grzebień i kawałek mydła, nic takiego.

ALBERT Jak pan sądzi, skąd się wziął między papierami ów inkryminowany kawałek mydła?

AGENOR Mógłbym o to zapytać samego denata, ale może jest to pytanie krępujące. ~~NI~~ Zna pan zasadę: de mortuis nil nisi bene. Pozostają jeszcze kieszenie spodni. Jeszcze inne klucze, nasz denat to istny klucznik! - dalej: środki zapobiegawcze, lep na muchy, mocno sfatygowane kopiejki, jeszcze jeden lep i szereg pozlepianych z sobą znaczków pocztowych o śmiesznej dziś wartości. Interesuje panią lewa kieszeń?



ADELAJDA Doprawdy, nie wiem.

AGENOR A kto ma wiedzieć?

ADELAJDA No dobrze, co pan widzi?

AGENOR Dostrzegam jakąś kopertę z napisem poufne, ale w kopercie nie ma.

ADAM Z pewnością jest coś na kopercie, oczywiście pisane zaszyfrowanym ~~XXXXXX~~ pismem. X

AGENOR Zgadza się, są jakieś niewidoczne znaki. Pan zdaje się jest fachowcem od szyfrów. Czy mógłby nam pan powiedzieć, co tu jest napisane.

ADAM To wbrew moim zasadom. A poza tym ja biorę dość wysokie honoraria za odszyfrowywanie. To zajęcie raczej trudne, czy nie wydaje się państwu? Okno może każdy umyć, czy zlewozmywak, z szyframi zapoznawałem się przez całe ~~XXXXXX~~ dwadzieścia lat.

ANNA Myślę, że moglibyśmy panu ~~XXXXXX~~ scedować połowę tych szwajcarskich franków, coż nieboszczykowi po nich, do trumny <sup>ich</sup> nie weźmie.

ADELAJDA To dobra myśl. Przy ~~XX~~ takim honorarium na pewno poczuje się pan kompetentny, nawet w takim upaśle jak dziś.

ADAM Na mnie upał nie wpływa ujemnie, przeciwnie. To proste: nasz denat przekazuje nam pewną informację. Skończcie - pisze ~~XXXXXX~~ (dość niewyraźnie jak na szyfr) - skończcie, do jasnej cholery, z tą anatomią. Pozwólcie mi wstać, a przede wszystkim odkneblujcie mi twarz.

ANNA Czy pan to dobrze przeczytał, ma być chyba: odkneblujcie mi usta, ~~XX~~

ADELAJDA <sup>Twarz, twarz!</sup> Mówi się: w tym biustonoszu jest ci do twarzy, nie do ust.

MISTRZ (rzęzi okrutnie)

ADOLF Właściwie kto temu denatowi zakneblował usta. ~~XXXXXXXX~~ Mnie proszę wykluczyć, gdyż nie używam chusteczek, to znaczy używam, ale jednorazowego użytku, a te nie nadają się...

ADAM ~~AGENOR~~ To ja pozwoliłem sobie zakneblować Mistrzowi usta. W po-

30

*Handwritten scribbles and notes in the top left corner.*

przedniej scenie tak dużo mówił, musi być jakaś równość społeczna, przecież ten człowiek nie daje nikomu dośięć do słowa. No dobrze, na ogólne życzenie może pan wstać, a ja, ~~XXX~~ acz niechętnie, odknebluje panu usta.

MISTRZ (zrywa się, sam sobie wyjmuje chusteczkę z ust, łapie Agnora za kołnierz i usiłuje wciągnąć na stół, wrzeszczy) Teraz my pana przeanalizujemy anatomicznie! Rozbierzemy pana do naga i odbędzie się prawdziwa lekcja anatomii /szamotanina/, o proszę, tak wygląda wątroba alkoholika, nie szkodzi, że <sup>N</sup>kwawi, i tak widać, <sup>bardzo</sup> jak <sup>de</sup> jest nadwyręzona, /coraz ciemniej/ niech pan zostawi te flaki, takie zwoje ma byle kara, o proszę, <sup>pru-</sup>ca nałogowego palacza, do słoika, narządy rozrodcze, no cóż, nic takiego, szkoda tego czystego słoika, /coraz ciemniej/, nerczka, no, wcale pojemna, u Rembrandta była dużo mniejsza, a ten kawałek? <sup>Hikt nie zaprany</sup>, że wygląda sympatycznie, zwykle ssermuje się szeroko argumentem, że w przeciętnym człowieku nic nie ma, jak to nie ma, coś jednak jest, a to co? jakiś kamień, trafiła kosa na kamień /całkiem niemno/ uff, zmęczyłem się /powoli rozjaśnia się/

? M. Hm...!

/widać całe towarzystwo pogrążone w lekturze/

ANNA Właśnie czytam, <sup>że</sup> wyszła nowa książka o Rembrandcie. Autor utrzymuje, że to nie Rembrandt namalował słynną "Lekcję anatomii". Ale może to nie jest takie ważne, mnie się ten obraz nigdy specjalnie nie podobał, to już ja już wolę jego słoneczniki...

ADAM To prawda, jest w nich tyle słońca. Czy państwo zauważyliście, że słoneczniki z biegiem lat nabierają takiej jakiejś aktualności, oczywiście, razi mnie <sup>ich</sup> aluzyjność, ale wielkim mistrzom wszystko się przebacza. /do Mistrza/ A pan, mistrzu, cóż pan taki zmęczony, trzeba więcej wypoczywać, gdzieś daleko w lesie, z dala od ludzi, od świata. Kochanę, wyjdźmy z tej budy, /wychodzą/ wie pani, miałem kiedyś psa, który nie umiał szczekać, wie pani, jak się odszczekiwał?... /itd. w tym rodzaju/



*31*  
 ANNA Ach, jestem zdenęrowwana. Cóż za pomysł ~~XXXX~~ - seans w poniedziałek trzynastego, w dodatku w trzynastym tygodniu roku.

*Anna*  
 ADELAJDA Pani hołduje głupim przesądom. A cóż data ma do tego?  
 Seans może się odbyć w każdym dowolnym dniu roku.

*Anna*  
 ANNA Ale nie o trzynastej w nocy!

*Anna*  
 ADELAJDA Nie ma trzynastej w nocy, jest pierwsza w nocy, to znaczy: seans ma się odbyć o pierwszej w nocy. Która jest teraz godzina?

ADA Dwunasta dwanaście, mamy jeszcze mnóstwo czasu.

*Anna*  
 ADELAJDA A to kto?

ADA Jestem przyjaciółką Mistrza. Nie zna mnie pani. Na zajęcia ~~XXXXXXXXXXXX~~ nie chodzę, przychodzę tylko na seanse. Nie opuściłam ani jednego.

*Anna*  
 ANNA A ja jestem pierwszy raz.

ADA ~~XXXXXXXXXXXX~~ Zobaczy pani, to wielkie przeżycie.

*Anna*  
 ANNA Ciekawe, że Mistrz nigdy o pani nie wspominał. Zresztą nie pytałam go o to.

ADA A dlaczegoż to miałyby pani mówić coś o mnie?

*Anna*  
~~XXXX~~ ADELAJDA *skryty* Jest skryty, więc to i ową zataja. Zwłaszcza owo.

ADELAJDA Nie wiem, co pani ma na myśli. /przejmująco/ W moim rozmarzeniu widzę go, jak czujnie myśl swą ohleka w niezwykle kształt słowa...

ADA ~~XXXXXXXXXXXX~~ *Czy pani dobrze nie czyta?*

ANNA /patetycznie/ Co nam po jego wspaniałej wymowie, żywcem nie wiemy, co się za tym kryje...

ADA To miłe, że panie posuwają się w swoim uwielbieniu aż do poezji, to bardzo sympatyczne.

ADELAJDA Namilcz, niegodna! Cóż, żeś przyjaciółką.  
 Mistrz cię używa, dlań to nic wielkiego,  
 a my tu z panią wciąż ~~XXXXXXXX~~ *myślimy* w kółko  
 jak by *o* Mistrza uchronić od złego.

ANNA Która godzina?

ADELAJDA Dwunasta dwadzieście osiem.

ANNA Zło weszę wszędzie, w każdej deprawacji,  
 w każdej dewiacji, w każdym podłym czynie;

*nie ten  
 los  
 się dzieje  
 w nocy  
 w nocy  
 w nocy  
 w nocy  
 w nocy*

Możesz mnie skopać, jeśli nie mam racji:

← Mistrz ze skłonności do zła <sup>niecierli</sup> dalej sływie.

nie wiem, czy ~~XXXXXX~~ seans dzisiejszy nam da co,

Czy nam zanudzi, ~~+~~ czy zbudzi zdumienie,

Wiem, że z naszego Mistrza jest ladaco

i kawał chama, ~~XXXXXXXX~~ kurewskie nasienie!

ADELAJDA Wierc po co przyszła tu na seans pani,

Skoro się <sup>warce</sup> pani w nim nic nie podoba?

Nam, entuzjastom, serce pani rani

Ta pani niechęć, to jakaś chproba. <sup>(rytko)</sup> Która jest godzina?

ANNA Dwunasta czterdzieści siedem. Jestem pewna, że nic mu się nie uda.

To śmieszne, co pani mówi.

ADA Jemu zawsze się udaje.

ANNA Dwunasta czterdzieści <sup>z</sup> dziewięć,

ADA Powinien już nadejść, jest punktualny, wiem coś o tym.

~~ADELAJDA~~ ~~BEAADA~~ Bez przerwy przechwala się pani. Niech pani bierze przykład z panów. Jest ich pięciu i żaden nie powiedział jeszcze ani słowa.

ANNA Eo też nie mają nic do powiedzenia.

ADOLF My po prostu czekamy. O, światło <sup>my</sup> zgasło jeszcze bardziej, było ciemno, a teraz jest już całkiem ciemno.

ANNA Że też pan to zauważył. Bystry ten ród męski, nie ma co mówić,

ADOLF Pytał panią kto o co? Ja tu nie dla pani przyszedłem, tylko dla Mistrza. Mam zapisaną całą stertę papieru <sup>tu</sup> ~~XXXX~~, ale dalej nie wiem, o co mu chodzi. A pisałem na wszelki wypadek. O, na przykład o dowodzeniu, dwanaście stron. Czy ma ktoś zegarek, który w nocy świeci.

ADELAJDA Jest dwunasta pięćdziesiąt. Zdaje się, że idzie.

~~DA~~ ANNA Tak to on, poznaję go po ktoku.

~~ADELAJDA~~ A ja po oczach. Tak mu się świecą, teraz jeszcze bardziej.

MISTRZ Aha, dobrze. Siadamy wokół stołu, bierzemy <sup>my</sup> się za ręce i skupiamy się przez moment. Czekamy aż wybije trzynasta. Powinno się to robić o dwunastej w nocy, ale ja <sup>chowałem</sup> wyzstałem się w in-



330

3

nej strefie czasowej, stąd to pozorne przesunięcie.

ADELAJDA Mistrzu, czy <sup>mam</sup> pan przestawić zegarek?

MISTRZ Nie musi pani. ~~XXXXXXXXXXXX~~ Nie widzę pani, ale wiem, kim pani jest.

ADELAJDA To cudowne.

ADA Niech pani nie przerywa jak idiotka, tylko słucha.

MISTRZ Ma pani miły głos, wielkie skłonności do egzaltacji. ~~Obecnie~~ ~~tu~~ nie widzi pani świata poza męczyzną pani życia. Mogę ~~XXXXXX~~ powiedzieć, że obiekt pani zainteresowania odwzajemnia się pani.

ADA Świnia!

ADELAJDA Niech pani nie przerywa jak idiotka, tylko słucha.

MISTRZ Tak, odwzajemnia się. Czy życzy pani sobie, bym przywołał kogoś z przeszłości.

ADELAJDA Tak, Rubinsteina. Pianistę.

MISTRZ <sup>Mei mory</sup> Jest pan Artur. Panie Arturze...

ADELAJDA Nie, nie myślałam o Arturze, miałam na myśli Antoniego Rubinsteina, wielkiego pianistę rosyjskiego z czasów Piotra Czajkowskiego, którego <sup>Antow</sup> on nie cierpiał.

MISTRZ Jest pan Antoni. Profesorze...

GŁOS Z ZASWIATÓW Powiem wam wszystko, co chcecie, nawet wam zagram coś swojego, tylko, żeby ~~XXXXXXXXXXXX~~ mi tu tego pedała nie było.

~~XXXXXXXXXX~~ MISTRZ Pan Czajkowski zamówiony jest na czternastą piętnaście, proszę się nie obawiać. Czy chce pani, żeby pan Rubinstein coś zagrał?

ADELAJDA Nie, chciałam go tylko pabaczyć.

MISTRZ Nic pani nie zobaczy; jest ciemno, co pani zobaczy.

/słysząc muzykę/

ADELAJDA Jestem zawiedziona, to gra Sogronicki, nie Rubinstein.

Poznaję go po opalcowaniu i, oczywiście, po ~~XXXXXX~~ trylu.

GŁOS Z ZASWIATÓW Mam artretyzm, poprosiłbym młodszego kolegę, <sup>za mnie</sup> by zagrał, co w tym złego? Coż za małostkowość! Czy jestem panu jeszcze potrzebny, Mistrzu?

u /Antony  
townie





34

cji. My zwierząt nie przywołujemy, choćby to byli autentyczni rodzice.

ALBERT Aha, a więc z kim mam to załatwić? Z policją? Z Towarzystwem Przyjaciół. Zwierząt? Z partią zielonych?

MISTRZ A, to już pana sprawa. <sup>A teraz</sup> Pan Ewaryst, mój konkurent, Bardzo to głupie, bo przecież jestem bezkonkurencyjny. ~~XXXXXXXXXX~~

~~XXXXXXXXXX~~ Kogo pan sobie życzy? Pewnie któregoś z mistyków...

~~XXXXXXXXXX~~ ERNEST Myli mnie pan z kimś, kogo nie znam. Jestem fotografem z zamiłowaniem i goryżem po fachu; pana, jak by to powiedzieć, opiekunem <sup>in</sup> fizycznym. Ja nie mam życzeń. Jestem tu na służbie, szkoda tylko, że tak ciemno tu, to <sup>widnie jest: nie ma</sup> utrudnia sprawę.

MISTRZ O, jest też i pani! Wiem, że mnie pani nie lubi. Pani niechęć wzięła się do poziomu nienawiści. Mnie to nie przeszkadza, wie pani, ja nawet lubię być nie lubiany; to <sup>nie</sup> uwalnia od obcowania z osobnikami niższych klas umysłowych, taka awolista ~~armatka~~ ~~obronna~~.

<sup>Anna</sup> ADELAJDA Przede wszystkim nie jestem tu po to, by pana lubić lub nie lubić. Nie to jest ważne. Chcę się naocznie przekonać, o tym, czego się domyślam od dawna, że jest pan oszustem. Umówiłam się z jednym z moich przyjaciół, że w ~~we~~ właściwym momencie zapali światło i odsłoni pana hochsztaplerskie oszustwo w całej okazałości.

<sup>Adelajda</sup> ANNA Proszę wyjść! Natychmiast proszę wyjść, albo ja panią wyniosę. Fotograf! Do mnie! Wyrzuć tę szmatę!

ERNEST Szmata musi se tu zostać. Ja mam pilnować mistrza, a nie załatwiać pani ~~parachunków~~ osobistych. Chyba że w ramach pracy zlecone j, ale <sup>tylko</sup> przy przyzwoleniu mistrza.

MISTRZ Jestem za pluralizmem. Nie wyrzucamy z seansu nikogo, choćby to była ostatnia kanalia.

ADA /do Adelajdy/ Widzi pani, taki jest mistrz. Może się pani od niego dowiedzieć, <sup>co to</sup> ~~czym~~ jest prawdziwa tolerancja.

AGENOR /do Przybyszewskiego/ Opowiedz, Stasiu, jak to było w tym Bełlinie, spijałeś wszystkich, co? Ja znam taką wersję, jak chcesz, możesz ją potwierdzić. Kiedy wszyscy wybitni poeci byli

35.

6

już na dobre urzędnicy, kazałeś im pisać poematy prozą, którą potem wydawałeś jako swoje. Przecież nie znałeś dobrze niemieckiego. ADOLF Agenorze, nie gadaj głupstw, po pijaku nikt ci nie napisze nic dobrego, może po <sup>ejo</sup>pejotlu albo na kokainie, ale też nie sądzę. ADA Czy panowie tu przyszli urządzać dyskusje literackie, czy na seans? Na pana miejscu byłabym szczęśliwa, że mogę sobie popić z samym Przybyszewskim, ~~XX~~ zwłaszcza gdy pan sobie uprzytomni mordownie, w których pan bytuje...

AGENOR Coś ci powiem Stasiu, ale tak od serca...

MISTRZ Panowie, przejdźcie do ~~XXXX~~ sąsiedniego pokoju. Panie Staszku, niech mu pan poczyta parę intymnych listów, może zaśnie...

Panie Adolfie, kalej na pana. Jakie pan ma życzenie?

ADOLF Moje życzenie jest proste: życzę sobie, żeby pan zrekonstruował Tysiącletnią Rzeszę, której byłem wodzem.

MISTRZ Ależ drogi panie, to przekracza moje siły!

Anna

ADELAJDA A nie mówiłam? Żywy <sup>idealny guru</sup>hochsztapler, impotent spirytystyczny. Właściwie co ja tu robię w tym towarzystwie?

ADOLF Przestań gdać, kuro głupia! Tu chodzi o Tysiącletnią Rzeszę. Dobry. Idę na kompromis: Pięćsetletnia Rzesza.

+

ADELAJDA Jestem pewna, że to też przekracza ~~XXXXXXXXXX~~ siły Mistrza

MISTRZ Mogę panu przywołać Goeringa. Nie pozna go pan. Strasznie schudł.

ADOLF Hermann mnie nie interesuje. <sup>Niech będzie.</sup> ~~Dobry~~. Dwustuletnia Rzesza.

MISTRZ Dam panu Goebela. I dorzucę Himmlera, co tam. Bierze pan

ADOLF Interesy z panem - to żadna przyjemność. A tak <sup>mi</sup> mnie pana poleciano.

MISTRZ Nic na to nie poradzę.

AGENOR Franz. Pozwól, że ci przedstawię, to jest Stanisław Przybyszewski, a to Franz Schubert. Joyce'a nie muszę przedstawiać.

ADOLF Niech będzie: Stuletnia Rzesza.

MISTRZ Nie wiem, nie wiem. Muszę się poradzić Brzezińskiego, ale z góry wiem, że się nie zgodzi.

ADOLF Co ja tu słyszę? ~~XXX~~ Bzibiżewski, Bzeżinski, jakieś pszczo-

pszczo



ły... A tak mi pana polecano... Schubert, co ty tu robisz w tym towarzystwie? Idź do swojej komórki i dokończ tę swoją Niedokończoną. To rozkaz! U mnie nie ma rzeczy nie wykonanych. Wykończyłem nawet ~~XXXXX~~ <sup>W</sup> Großdeutschland, definitywnie!

MISTRZ Pozostał nam jeszcze pan Adam. Jakie pan ma życzenie?

ADAM W przedpokoju widziałem taką dużą szafę. Jak mi pan do niej wstawi Marilyn Monroe, <sup>i mniej więcej trzeźwą,</sup> gołą, <sup>z... i... i... i...</sup> o ile to możliwe, <sup>zgodzę się, że</sup> zgodzę się, <sup>i ogólnie rzecz biorąc</sup> że jest pan wyjątkowym mistrzem.

ADOLF Rzesza pięćdziesięcioletnia, zgodą? Ja ją sobie potem sprounguję, ma się swoje sposoby. No co, może być?

MISTRZ Nie wiem, doprawdy nie wiem.

ADAM Sprawdziłem, w szafie nic nie ma. Coś panu powiem...

/światło/

Mistrz siedzi sam przy stole. Zwolna podnosi głowę, przeciąga się bierze do ręki gazetę, odkłada ją.

MISTRZ Informacje! Fakty! Jakies drobiazki. Nic istotnego! Żadnej fantazji! Na szczęście istnieje jeszcze teatr i garstka ludzi, którzy ten teatr kochają. To pocieszające. Pocieszające. Nawet bardzo.

/muzyka/